PISMO SPOŁECZNO–ZAWODOWE ŚRODOWISKA GÓRNICZEGO

NOWY Górnik

DWUTYGODNIK

ISSN 2082-3797

WWW.NOWYGORNIK.PL

NR 19/2025 • 1–15 PAŹDZIERNIKA 2025

CENA 3,50 ZŁ W TYM 8% VAT

Temat na czasie

Rozmowa z Jarosławem Wieszołkiem, prezesem Spółki Restrukturyzacji Kopalń SA: SRK staje się dziś jednym z filarów transformacji regionu i partnerem samorządów w tworzeniu przyszłości po węglu.

S. 7

w Numerze

Czas na prawdę i szybkie działania

Paweł Kołodziej, przewodniczący Federacji Związków Zawodowych Górników, apeluje o pełną przejrzystość działań zarządu i wsparcie rządu dla Jastrzębskiej Spółki Węglowej.

STRONA 3

Kiedy znika kopalnia

Społeczne koszty zamykania kopalń – co dalej z górniczymi miastami?

STRONA 4

Dziedzictwo, które trzeszczy

Na Śląsku historia górnictwa wciąż pisze się na ścianach domów – dosłownie. Pęknięcia, osiadania i zniszczona infrastruktura to codzienność mieszkańców terenów pogórniczych. Dziś spółki górnicze starają się odbudować zaufanie, naprawiając szkody i pokazując, że nowoczesne górnictwo może działać przejrzyście i w dialogu z lokalnymi społecznościami.

STRONA 6

Energia w inteligentnej sieci

Jak smart grid zwiększa efektywność i wspiera odnawialne źródła energii.

STRONA 8

LUBELSKIE. VI Polski Kongres Górniczy

Transformacja górnictwa w Polsce

VI Polski Kongres Górniczy, który odbył się w Lublinie i w kopalni Bogdanka pod hasłem „GórnictwoPL2050 – surowce, energia, transformacja", stał się jednym z kluczowych forów debaty o przyszłości polskiego górnictwa, polityki surowcowej i transformacji energetycznej. W wydarzeniu uczestniczyło ponad 500 przedstawicieli nauki, administracji i przemysłu, a obrady zwieńczyło przyjęcie Deklaracji Lubelskiej 2050 wskazującej kierunki rozwoju sektora opartego na bezpieczeństwie surowcowym, odpowiedzialnym rozwoju i innowacjach. Szczególną uwagę poświęcono prawnym aspektom wydobycia, zagospodarowaniu metanu, cyberbezpieczeństwu oraz ochronie środowiska. Polska Grupa Górnicza podpisała podczas kongresu dwie strategiczne umowy: z PIG-PIB o przystąpieniu do Centrum ISAC-SiG, które wzmocni cyberbezpieczeństwo sektora surowcowego, oraz z JSW i PIG-PIB w sprawie wspólnego monitorowania i zarządzania warunkami wodnymi w kopalniach. Kongres, zbiegający się z jubileuszem Bogdanki i osiemdziesięcioleciem UMCS, podkreślił rolę współpracy nauki, przemysłu i administracji w budowaniu nowoczesnego, bezpiecznego i zrównoważonego górnictwa w Polsce do 2050 roku.

WIĘCEJ NA S. 5

KOMITET ORGANIZACYJNY VI PKG W LUBLINIE

PIXABAY.COM

FELIETON

Zielony Ład – lekcja z Holandii

Gdy mówimy o transformacji energetycznej, zwykle wyobrażamy sobie przyszłość czystą, zieloną, nowoczesną. Tymczasem Holandia, jeden z liderów elektryfikacji w Europie, boleśnie pokazuje, jak łatwo ten idealny obraz może się rozbić o twardą infrastrukturę, a raczej jej brak.

Racjonowanie prądu w jednym z najnowocześniejszych krajów UE brzmi jak ponury żart, ale jest realnym problemem. Holandia postawiła na szybkie odejście od gazu, rozwinęła odnawialne źródła energii, a dziś… stoi w korku. Dosłownie i w przenośni, bo na przyłączenie do sieci czeka już blisko 12 tys. firm, instytucji publicznych i domów.

Przyczyną nie jest Zielony Ład czy elektryfikacja sama w sobie. Źródłem problemu jest to, że za ambicjami nie poszły czyny, a infrastruktura przesyłowa została w tyle. Sieci nie udźwignęły nowej rzeczywistości – inwestycje w kable i podstacje zostały odłożone na później. Teraz płacą za to wszyscy: mieszkańcy, przemysł, a nawet regiony takie jak Brainport, gdzie ograniczenia energetyczne odstraszają inwestorów technologicznych.

Zaskakujące? Może nie aż tak, skoro planowanie było oparte na zupełnie innej strukturze energetycznej i zakładało, że gaz będzie w roli głównej. Przypomina to trochę wprowadzanie superszybkiego internetu bez kładzenia światłowodów. Efekt? Ceny prądu rosną, sieć się dławi, a gospodarstwa domowe dostają zniżki za zużycie w południe, bo wtedy słońce świeci najmocniej.

Kryzys w Holandii to nie porażka transformacji. To jej obnażona słabość. Brak planu, brak rąk do pracy i brak odwagi, by inwestować w rzeczy trudne i kosztowne. Europa musi się obudzić. Zielony Ład nie zadziała na słupkach sondaży ani na infografikach. Potrzebuje kabli, ludzi, decyzji i czasu. Nie zrzucajmy winy na samą ideę, bo tu tylko zawiodła realizacja. Kryzys w Holandii obnaża słabość transformacji. My też powinniśmy wyciągnąć z tego wnioski. **HK**

PIXABAY.COM

FELIETON

Chińska zagadka gospodarcza

Czy chińska gospodarka ma się świetnie, jak przekonuje Pekin, czy też balansuje na krawędzi, jak twierdzą jej krytycy? Odpowiedź brzmi: i tak, i nie. Najnowsze dane pokazują wzrost PKB o 5,2 proc., co dla wielu krajów byłoby powodem do euforii. Ale za tą liczbą kryją się rysy, czyli słabnąca konsumpcja, wyhamowane inwestycje i rosnące bezrobocie. Chińczycy kupują mniej, fabryki produkują wolniej, a prognozy menedżerów pozostają pesymistyczne. To raczej sygnały zadyszki niż triumfalnego marszu.

Z drugiej strony eksport trzyma się mocno. Amerykański rynek kurczy się gwałtownie, ale chińscy producenci nadrabiają w Azji Południowo-Wschodniej i Europie. Dla Zachodu oznacza to jedno: jeszcze więcej tanich towarów z Państwa Środka, jeszcze większa presja na lokalnych producentów. Deflacja w Chinach może się stać problemem globalnym.

Co ciekawe, historia zdaje się zataczać krąg. Kiedy Deng Xiaoping uruchamiał reformy, wzorem była Japonia – kraj, który przez dekady rósł jak na drożdżach, by w końcu ugrzęznąć w stagnacji i deflacji. Dziś Pekin z niepokojem patrzy na tamten scenariusz i próbuje uniknąć powtórki. Pytanie, czy mu się uda. Nadprodukcja paneli słonecznych, aut elektrycznych czy stali przypomina strategię „więcej znaczy lepiej", nawet jeśli popyt nie nadąża.

Chiny wciąż są w stanie zaskoczyć świat swoją zdolnością do adaptacji i skalą działania. Ale równocześnie są więźniem własnego modelu opartego na eksporcie, interwencji państwa i kontroli rynku. To właśnie dlatego pytanie o „realną kondycję" tej gospodarki jest tak trudne. Nie chodzi tylko o liczby, lecz o zaufanie. A z tym Pekin od lat ma problem. Bo choć cyfry mogą wyglądać przyzwoicie, to codzienność przeciętnego chińskiego konsumenta mówi coś innego: mniej optymizmu, mniej zakupów, mniej wiary w przyszłość. A to w dłuższej perspektywie liczy się bardziej niż jakikolwiek wskaźnik. **MH**

PIXABAY.COM

FELIETON

Polacy gotowi na transformację

Jeszcze kilka lat temu hasła o „zielonej transformacji" brzmiały jak slogany z konferencji klimatycznych. Dziś stają się realnym planem, który – co zaskakujące – budzi w Polsce więcej entuzjazmu niż obaw. Badanie Wittenberg Center for Global Ethics, przeprowadzone wśród ponad 4 tys. pracowników przemysłu we Francji, Niemczech i Polsce, pokazało, że to właśnie u nas optymizm związany z przemianą gospodarczą jest największy, bo 42 proc. respondentów patrzy na nią pozytywnie, a tylko 16 proc. pesymistycznie. Dla porównania w Niemczech optymiści i pesymiści są niemal po równo – 29 proc. do 28 proc.

Transformacja to nie tylko zeroemisyjne fabryki i innowacyjne technologie. To także, a może przede wszystkim, obietnica stabilniejszej przyszłości. W obliczu fal upałów, suszy i zakłóconych zbiorów coraz trudniej udawać, że zmiany klimatu to odległy problem. Polacy dostrzegają, że inwestycje w zielone rozwiązania mogą się stać kołem zamachowym gospodarki. Według badania aż 45 proc. respondentów uważa, że rząd powinien priorytetowo wspierać ekologiczne innowacje. Ten postulat idzie w parze z troską o ceny energii – niemal tyle samo Polaków (39 proc.) wskazuje na konieczność ich obniżenia, podobnie jak 38 proc. Francuzów i 37 proc. Niemców.

Oczywiście entuzjazm nie oznacza naiwności. Polacy wiedzą, że transformacja wymaga nowych kompetencji. Najbardziej otwarci na przekwalifikowanie są Niemcy (53 proc.), ale to Polacy (22 proc.) najchętniej deklarują gotowość do relokacji w poszukiwaniu pracy w zielonych sektorach. Co ważne, aż 45 proc. polskich uczestników badania wierzy, że neutralna klimatycznie transformacja przemysłu poprawi ich sytuację zawodową.

Transformacja przemysłu to już nie kwestia „czy", ale „jak". Polacy właśnie pokazali, że są gotowi, gdyż 42 proc. deklaruje chęć aktywnego zaangażowania. Teraz kolej na rządzących, by nie przegapili tej energii i przełożyli ją na konkretne decyzje. **HK**

BYŁO, NIE MINĘŁO

Subiektywny przegląd wydarzeń

JSW ZREALIZOWAŁA PLAN PRODUKCYJNY PO OŚMIU MIESIĄCACH 2025 ROKU. Jastrzębska Spółka Węglowa podsumowała wyniki po sierpniu. Choć w samym sierpniu wydobyto 1,01 mln ton węgla (84 proc. planu) z powodu pożaru w KWK Budryk i trudnych warunków geologicznych, to od stycznia do sierpnia spółka osiągnęła 8,44 mln ton – 100,5 proc. planu rocznego. Sprzedaż węgla wyniosła 1,18 mln ton (95,3 proc. planu), a narastająco 8,40 mln ton (100,5 proc.), przy czym szczególnie wyróżniła się sprzedaż węgla energetycznego – o ponad 35 proc. wyższa od założeń. Najlepsze wyniki odnotował segment koksowy: 0,30 mln ton produkcji (116,3 proc. planu) i 0,29 mln ton sprzedaży (110,1 proc.). Od początku roku spółka wyprodukowała 2,01 mln ton koksu (103,9 proc. planu). JSW podkreśla, że dobre rezultaty są efektem wcześniejszego zwiększenia wydobycia oraz działań w ramach Planu Strategicznej Transformacji.

STATUETKI DLA ZASŁUŻONYCH PODCZAS XII SZKOŁY GÓRNICTWA ODKRYWKOWEGO. W trakcie tegorocznych obrad w Wiśle wręczono statuetki osobom szczególnie zasłużonym dla rozwoju górnictwa odkrywkowego. Wyróżnienia wręczyli prezes SRK Jarosław Wieszołek oraz były wiceminister handlu i przemysłu Herbert Gabryś. Nagrodzeni zostali: dr inż. Przemysław Bokwa (prezes Grupy PBI), Daniel Kłosowski (prezes Kopalni Porfiru i Diabazu), prof. Arkadiusz Kustra (dziekan Wydziału Inżynierii Lądowej i Gospodarki Zasobami AGH), dr inż. Zbigniew Rawicki (WUG), dr inż. Mateusz Sikora (sekretarz SGO) oraz prof. Radosław Zimroz (dziekan Wydziału Geoinżynierii, Górnictwa i Geologii PWr). Konferencja zgromadziła blisko 350 uczestników – przedstawicieli firm górniczych, uczelni i instytutów badawczych. W programie znalazło się ponad 80 wystąpień poświęconych kluczowym wyzwaniom współczesnego górnictwa odkrywkowego.

JSW IT SYSTEMS WSPIERA PRZEDSIĘBIORSTWA WODOCIĄGOWE W ZABEZPIECZENIU INFRASTRUKTURY KRYTYCZNEJ I PRZYGOTOWANIU DO PROGRAMU CYBERBEZPIECZNE WODOCIĄGI W RAMACH KPO. W odpowiedzi na rosnące cyberataki spółka – należąca do Grupy JSW – przeprowadziła już audyty i wdrożenia w 26 firmach sektora. Oferuje pełne wsparcie: od analizy potrzeb i wniosków o dofinansowanie po wdrożenie rozwiązań zgodnych z NIS2 i krajowymi regulacjami. Podkreśla znaczenie indywidualnego podejścia i stopniowej transformacji cyfrowej. Wnioski o granty do 1,2 mln złotych można składać do 2 października, a 15 października odbędzie się bezpłatny webinar Rafała Wowry. Podczas wydarzenia eksperci przedstawią praktyczne przykłady skutecznych działań zwiększających cyberbezpieczeństwo w sektorze wodociągowym.

PGG I ELEKTRORECYKLING WSPÓLNIE DLA GOSPODARKI OBIEGU ZAMKNIĘTEGO. Polska Grupa Górnicza i Elektrorecykling podpisały list intencyjny w sprawie współpracy przy zagospodarowaniu odpadów pogórniczych i poprzemysłowych. Partnerstwo ma na celu rozwój technologii odzysku surowców i ponownego ich wykorzystania, a także tworzenie nowych obszarów działalności dla górnictwa. Strony podkreślają, że wiedza i doświadczenie górników mogą znaleźć zastosowanie w sektorze recyklingu.

NOWA STRAŻNICA I DOM LUDOWY W KRZYŻOWICACH. Strażacy z Krzyżowic oraz mieszkańcy sołectwa zyskali nowoczesny budynek, który pełni funkcję strażnicy OSP i Domu Ludowego. Inwestycję sfinansowała kopalnia Pniówek w ramach szkód górniczych, rezygnując z kolejnych napraw starego, zniszczonego obiektu. Nowa siedziba przy ulicy Orlej powstała na działce wskazanej przez gminę Pawłowice. Obiekt wyróżnia przestronne patio, sprzyjające organizacji imprez plenerowych. – To dowód, że odpowiedzialnie podchodzimy do skutków eksploatacji górniczej – zaznacza Adam Rozmus, wiceprezes JSW ds. technicznych i operacyjnych.

•

PAWEŁ KOŁODZIEJ, przewodniczący Federacji Związków Zawodowych Górników, apeluje o pełną przejrzystość działań zarządu i wsparcie rządu dla Jastrzębskiej Spółki Węglowej.

Czas na prawdę i szybkie działania

Jastrzębska Spółka Węglowa znalazła się w sytuacji, którą bez przesady można nazwać krytyczną. Z informacji, jakie docierają do nas zarówno ze spółki, jak i od pracowników, wynika, że jesteśmy w tragicznym położeniu. Fundusz stabilizacyjny, który przez lata miał być buforem bezpieczeństwa, praktycznie przestał istnieć. Mówimy już w zasadzie o byłym funduszu stabilizacyjnym, którego środki zostały w ogromnej większości wyczerpane. Widać to na przykładzie umorzenia certyfikatów inwestycyjnych o łącznej wartości 400 mln złotych w 2024 roku oraz umorzenia w 2025 roku certyfikatów inwestycyjnych o wartości 3,61 mld. Po tym procesie wartość portfela FIZ ma wynieść zaledwie około 0,36 mld złotych. To wszystko pokazuje, że sytuacja finansowa JSW jest skrajnie trudna.

Oczekujemy od zarządu spółki pełnej i rzetelnej informacji nie tylko o wynikach finansowych, ale i o realnej kondycji produkcyjnej czy planach na najbliższe miesiące. Nie może być tak, że do opinii publicznej płyną tylko komunikaty o sukcesach, a jednocześnie w tle zapadają decyzje o umarzaniu certyfikatów inwestycyjnych na miliardy złotych. Pracownicy są dziś przekonani, że w firmie wszystko jest w porządku, tymczasem dane finansowe za 2024 rok pokazują stratę 7,3 mld złotych, z czego aż 6,4 mld to odpisy aktualizujące wartość niefinansowych aktywów trwałych. W pierwszym kwartale 2025 roku spółka zanotowała kolejną stratę – tym razem 1,36 mld złotych, z czego 648 mln to odpis związany z pożarem w kopalni Knurów-Szczygłowice Ruch Szczygłowice. Jeśli nic się nie zmieni, wielu ludzi może się poczuć zwyczajnie oszukanych, bo nikt im wprost nie powiedział, że sytuacja jest aż tak zła. Dzisiejsza polityka informacyjna spółki leży. Za chwilę się może okazać, że to była dezinformacja. Co to może oznaczać? Nie chcę się nad tym rozwodzić, bo wizja nie jest optymistyczna.

Musimy liczyć się z tym, że Jastrzębską Spółkę Węglową czeka głęboka restrukturyzacja. Oczekujemy jednak, że pracownicy i ich przedstawiciele zostaną do tych rozmów zaproszeni, a plany będą ujawnione w sposób otwarty. To w końcu kilkadziesiąt tysięcy miejsc pracy i całe górnicze rodziny uzależnione od stabilności spółki. Trzeba mówić o tym głośno, bo mówimy o kluczowym przedsiębiorstwie dla Śląska i dla całego sektora hutniczo-koksowniczego w Unii Europejskiej.

Oczywiście obserwujemy to, co spółka komunikuje na rynek. Na przykład to, że w okresie styczeń–sierpień 2025 roku wyprodukowała 8,44 mln ton węgla, czyli 100,5 proc. planu, a sprzedała 8,40 mln ton, również 100,5 proc. planu. W sierpniu 2025 roku produkcja koksu wyniosła 0,3 mln ton (116,3 proc. planu), a jego sprzedaż osiągnęła 0,29 mln ton (110,1 proc. planu). Narastająco od początku roku JSW wyprodukowała 2,01 mln ton koksu (103,9 proc. planu), a sprzedała 1,98 mln ton (97,8 proc. planu). Te dane pokazują, że załoga mimo problemów daje z siebie wszystko i realizuje cele produkcyjne. Trzeba również powiedzieć, że te plany przy obecnym zatrudnieniu to nie jest nadzwyczajna ilość wolumenu, ale z dnia na dzień tego nie poprawimy, na to potrzeba czasu i pieniędzy. Jeżeli nie odbudujemy frontów wydobywczych i nie zwiększymy liczby ścian, to zapomnijmy o rentowności. Ale to nie zmienia sedna sprawy – sama produkcja dzisiaj nie wystarczy, jeśli spółka nie odzyska płynności finansowej i nie zyska systemowego wsparcia właściciela-państwa, to powiedzmy sobie jasno, że przy tych realiach rynkowych po prostu padnie.

Dziś widać wyraźnie, że niezbędne są decyzje strategiczne zarówno ze strony zarządu, jak i rządu. Chodzi nie tylko o program dobrowolnych odejść, który może pomóc w odciążeniu kosztów, ale też o całościowy plan wsparcia i transformacji. Bez tego Jastrzębska Spółka Węglowa po prostu nie przetrwa. Apelujemy więc o pełną przejrzystość, dialog społeczny i szybkie działania ratunkowe, zanim będzie za późno. •

Społeczne koszty zamykania kopalń – co dalej z górniczymi miastami?

Kiedy znika kopalnia

Zamknięcie kopalni to nie tylko decyzja gospodarcza. To społeczny przełom. Bezrobocie, wyjazdy młodych, pustoszejące ulice i zmiana lokalnej tożsamości. Czasem rozpada się całe społeczne DNA miasta. A przecież licznik nadal bije, ludzie nadal żyją, płacą rachunki, wychowują dzieci.

GDY ZNIKA ZAKŁAD, ZNIKA SENS

Przez dekady kopalnie nie były tylko miejscem pracy. Były wszystkim. Sponsorowały kluby sportowe, przedszkola, ośrodki zdrowia, domy kultury, parafie. Budowały wspólnotę, w której każdy znał swoje miejsce. Po ich zamknięciu miasta tracą nie tylko dochody, ale też oś życia. Przestają być miastami pracy, a nie zawsze stają się miastami przyszłości.

Według danych GUS z 2023 roku w miastach pokopalnianych stopa bezrobocia wciąż jest wyższa niż średnia krajowa – w Bytomiu 9,3 proc., w Wałbrzychu 8,7 proc., przy średniej krajowej 5,1 proc. Najnowsze dane pokazują jednak, że mimo poprawy wciąż jest problem: w lipcu 2024 roku stopa bezrobocia w Bytomiu wynosiła około 8 proc., podczas gdy w Rybniku spadła do 2,7 proc. w mieście i 4,8 proc. w powiecie. Dane PUP Rybnik z sierpnia 2025 roku wskazują 3,1 proc. w mieście i 5,5 proc. w powiecie. Te różnice to żywy dowód na to, że regiony pokopalniane wciąż potrzebują szczególnego wsparcia.

Ale bezrobocie to nie wszystko. Raport Instytutu Badań Strukturalnych pokazuje, że w regionach pogórniczych rośnie również liczba osób biernych zawodowo – nie tylko tych, którzy pracy nie mają, ale i tych, którzy już jej nie szukają. W skali kraju, według GUS, w II kwartale 2025 roku osób biernych zawodowo było aż 12,7 mln, co stanowiło 41,8 proc. ludności w wieku 15–89 lat. To cicha statystyka kryzysu społecznego.

URZĄD MARSZAŁKOWSKI

Centrum wspinaczkowe Skarpa w Bytomiu to przykład rewitalizacji w ramach projektu Zielony kwartał KWK Rozbark

ZMIANA TOŻSAMOŚCI – CZY TO W OGÓLE MOŻLIWE?

W wielu takich miastach widać próby rewitalizacji. Rewitalizuje się przestrzeń, ale czy da się zrewitalizować tożsamość? Są regiony, którym się udało. Wałbrzych, choć borykał się z problemami przez dekady, przyciągnął inwestorów z branży automotive. Katowice przekształciły stare tereny pokopalniane w Strefę Kultury. Zabrze i Tychy inwestują w turystykę industrialną.

To jednak nie reguła. Większość gmin pogórniczych wciąż walczy z odpływem mieszkańców i brakiem inwestycji. Problemem nie są tylko pieniądze, ale też brak pomysłu, co dalej. Jaką nową tożsamość zbudować w miejscu, gdzie przez pokolenia dominowała jedna?

Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej już w 2022 roku zidentyfikowała ponad 120 gmin w Polsce jako „wysokiego ryzyka społeczno-gospodarczego” w kontekście transformacji energetycznej. Wskazywano między innymi na potrzebę budowy tożsamości opartej na nowych branżach: logistyce, energetyce odnawialnej i nowoczesnych usługach. Ale to są tylko kierunki – do ich realizacji potrzebne są konkretne programy i inwestycje.

TRANSFORMACJA ZACZYNA SIĘ OD LUDZI

Nie wystarczy zamknąć szyb i wylać beton. Społeczna transformacja wymaga rozmowy, edukacji, obecności. Potrzebne są lokalne centra wsparcia, programy dla seniorów, miejsca spotkań. Potrzebne są kultura i sport, nowa praca i nowe możliwości.

Tutaj kluczową rolę odgrywają Fundusze Europejskie, które finansują projekty od edukacji i zdrowia po nowe inwestycje gospodarcze. Dzięki nim wsparcie trafia nie tylko do dużych firm, ale przede wszystkim do małych i średnich przedsiębiorstw – bo to one tworzą lokalne miejsca pracy i napędzają innowacje. Fundusze Europejskie kładą też duży nacisk na nowe technologie i łączenie biznesu z innowacjami. Dobrym przykładem jest katowicki hub gamingowo-technologiczny, który powstał przy udziale unijnych środków.

Projekt obejmuje rewitalizację terenów po Kopalni Węgla Kamiennego Wieczorek wokół Szybu Pułaski. Chodziło o stworzenie przestrzeni przystosowanej funkcjonalnie oraz spełniającej potrzeby przestrzenne szeroko rozumianej branży gamingowej i technologicznej. W ramach przedsięwzięcia przewidziano nadanie nowych funkcji istniejącym obiektom pokopalnianym, w tym budynkom o cennych walorach architektonicznych, a także budowę wielofunkcyjnego obiektu przestrzeni technologicznych.

Zaplanowano utworzenie powierzchni z przeznaczeniem na biura (na wynajem, powierzchnię coworkingową oraz na działania mające wspierać biznesy początkującym, kreatywnym przedsiębiorcom), laboratoria, studia nagrań, studia produkcyjne dla e-sportu, studia filmowe i telewizyjne, centrum edukacyjne czy przestrzenie dające pole do organizowania wszelkich usług towarzyszących.

Innym dobrym przykładem jest centrum wspinaczkowe Skarpa w Bytomiu, jeden z najlepszych tego typu ośrodków w Polsce. Skarpa w obecnej perspektywie realizuje szereg projektów w ramach Funduszu na rzecz Sprawiedliwej Transformacji pod wspólną nazwą Zielony kwartał KWK Rozbark. To inicjatywa łącząca rewitalizację przestrzeni z nowymi funkcjami gospodarczymi i społecznymi.

A podobnych przykładów przybywa – lokalne firmy rozwijają działalność i zatrudniają nowych pracowników, niwelując skutki spadku zatrudnienia w górnictwie.

RÓWNOWAGA MIĘDZY WSPARCIEM A INNOWACJĄ

– Dane z Bytomia i Rybnika doskonale obrazują skalę wyzwań transformacji – komentuje Leszek Pietraszek, wicemarszałek Województwa Śląskiego. – Kiedy w Bytomiu stopa bezrobocia sięga 8 proc., a w Rybniku – poniżej 3 proc., widać, że struktura zatrudnienia ma olbrzymie znaczenie.

W regionach pokopalnianych, które przez dekady opierały się na jednej gałęzi przemysłu, utrzymanie konkurencyjności wymaga szybkiego wsparcia i to nie tylko finansowego, ale też edukacyjnego i inwestycyjnego. Bez programów przekwalifikowania i przyciągania inwestorów, którzy stworzą miejsca pracy w nowych sektorach, ryzykujemy, że Bytom stanie się przykładem zaniku lokalnej tożsamości i społecznego potencjału.

Rybnik pokazuje, że niższe bezrobocie miejskie to możliwa ścieżka, jeśli miasto potrafi dywersyfikować gospodarkę – eksport, usługi, nowe technologie. Ale równie ważne jest wsparcie powiatów, bo tam skala bezrobocia i wyzwań społecznych jest większa. W przypadku Bytomia potrzebne są pomocne programy, które uzupełnią znikające miejsca pracy, odbudują kulturę lokalną i pozwolą młodym ludziom widzieć przyszłość w ich własnym mieście.

Dzięki środkom z Funduszy Europejskich oraz aktywności lokalnych przedsiębiorców taki scenariusz jest realny – pod warunkiem że transformacja zostanie przeprowadzona nie tylko na papierze, ale i w codziennym życiu mieszkańców.

HANNA KRZYŻOWSKA

URZĄD MARSZAŁKOWSKI

Młodzi wspinacze na ściance w centrum wspinaczkowym Skarpa – miejsce rozwijania pasji i aktywności fizycznej

Fundusze Europejskie dla Śląskiego
Rzeczpospolita Polska
Dofinansowane przez Unię Europejską
Województwo Śląskie

VI Polski Kongres Górniczy GórnictwoPL2050 – surowce, energia, transformacja

Górnictwo w obliczu transformacji

24–26 września w Lublinie i Bogdance odbył się VI Polski Kongres Górniczy pod hasłem „GórnictwoPL2050 – surowce, energia, transformacja". Wydarzenie zgromadziło ponad 500 uczestników – przedstawicieli nauki, administracji, przemysłu i biznesu, stając się jedną z najważniejszych debat o przyszłości polskiego górnictwa i polityki surowcowej.

KOMITET ORGANIZACYJNY VI PKG W LUBLINIE

Obrady plenarne zainaugurował podsekretarz stanu w Ministerstwie Energii Konrad Wojnarowski, który mówił o wyzwaniach transformacji w kontekście bezpieczeństwa energetycznego i odpowiedzialności klimatycznej. Głos zabrali także między innymi były premier RP, prof. Jerzy Buzek, Główny Geolog Kraju, prof. Krzysztof Galos oraz dyrektor PIG-PIB, prof. Krzysztof Szamałek.

PRAWO, METAN I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

W sesji plenarnej prezes Wyższego Urzędu Górniczego Piotr Litwa podkreślił rolę nadzoru górniczego w czasie transformacji. Wskazał na konieczność powołania Funduszu Likwidacji Szkód Górniczych, wdrożenia unijnych regulacji dotyczących surowców krytycznych i redukcji emisji metanu oraz znaczenie Archiwum Dokumentacji Mierniczo-Geologicznej, które zabezpiecza i udostępnia dane z likwidowanych zakładów.

Kolejne dni obrad poświęcono szczegółowym zagadnieniom: od prawnych aspektów wykorzystania złóż, przez zagospodarowanie metanu, po cyberbezpieczeństwo sektora wydobywczego. W sumie odbyło się 16 sesji tematycznych, blisko 240 wystąpień i warsztaty praktyczne.

KONGRES I JUBILEUSZ BOGDANKI

Tegoroczna edycja kongresu zbiegła się z jubileuszem 50-lecia budowy kopalni Bogdanka – zakładu, który uchodzi za wzór efektywności i stabilności w branży. Spółka, mimo utrzymania wydobycia węgla do 2050 roku, rozwija technologie związane z odzyskiem surowców alternatywnych i przetwarzaniem odpadów w duchu gospodarki o obiegu zamkniętym.

Rektor UMCS, prof. Radosław Dobrowolski, goszczący obrady na uczelni, podkreślał znaczenie akademickiego Lublina jako miejsca spotkania nauki i przemysłu. – Cieszę się, że właśnie tu rozmawiamy o przyszłości górnictwa. To dowód, że Lublin staje się ważnym punktem na mapie innowacyjnej polityki surowcowej – mówił.

DEKLARACJA LUBELSKA – WSPÓLNY GŁOS NA PRZYSZŁOŚĆ

Kulminacyjnym momentem kongresu było przyjęcie Deklaracji Lubelskiej 2050, dokumentu, który ma wyznaczać kierunki rozwoju polskiej polityki surowcowej na kolejne dekady. Podpisana przez przedstawicieli nauki, przemysłu i administracji, opiera się na trzech filarach. Pierwszym jest bezpieczeństwo surowcowe, rozumiane jako dywersyfikacja źródeł i zapewnienie stabilnych dostaw. Drugim – rozwój odpowiedzialny, łączący wydobycie, recykling i innowacje z troską o środowisko i lokalne społeczności. Trzecim zaś innowacje i edukacja, które oznaczają wdrażanie cyfryzacji, sztucznej inteligencji i kształcenie kadr przyszłości.

– Deklaracja jest apelem o nowoczesną strategię surowcową, która da Polsce przewagi technologiczne i zapewni bezpieczeństwo przyszłym pokoleniom – podkreślał dr inż. Artur Dyczko, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego.

STRATEGIA DLA POLSKI 2050

Kongres potwierdził, że przyszłość górnictwa nie oznacza jedynie zamykania kopalń, lecz także budowę nowoczesnych hubów surowcowo-energetycznych, zintegrowanych z gospodarką niskoemisyjną. Polska – jak zgodnie wskazywali uczestnicy – ma szansę stać się krajem o sprzyjającym klimacie inwestycyjnym, rozwiniętym przemyśle mineralnym i silnej pozycji w europejskich łańcuchach wartości.

VI Polski Kongres Górniczy zakończył się mocnym przesłaniem: w epoce globalnych kryzysów i transformacji energetycznej konieczna jest długofalowa wizja, która łączy naukę, przemysł i społeczeństwo. Deklaracja Lubelska ma być jej fundamentem. **MH**

INSTRAT: RYNEK WYMUSI TRANSFORMACJĘ GÓRNICTWA

Górnicza rzeczywistość rozmija się z planami

Fundacja Instrat alarmuje: polskie górnictwo węgla kamiennego znalazło się w sytuacji kryzysowej. Z jednej strony spada wydobycie i zapotrzebowanie na surowiec, z drugiej rosną koszty i dopłaty państwowe. Tymczasem obowiązujący harmonogram wygaszania kopalń, zapisany w umowie społecznej z 2021 roku, zakłada ich funkcjonowanie aż do 2049 roku. Eksperci podkreślają, że dokument ten kompletnie nie odpowiada obecnym realiom rynkowym.

Z danych Instratu wynika, że w 2024 roku wydobycie węgla spadło o 5,5 proc. w porównaniu z rokiem wcześniejszym, osiągając poziom 40,2 mln ton. Szczególnie dotkliwe spadki odnotowała Polska Grupa Górnicza, która wydobyła 17,3 mln ton, aż o 18 proc. mniej niż rok wcześniej. To znaczący sygnał, że popyt na węgiel kurczy się szybciej, niż przewidują polityczne dokumenty.

WĘGIEL CORAZ DROŻSZY, RYNEK CORAZ MNIEJSZY

Jak podkreślają analitycy, śląskie spółki górnicze utrzymują wysokie koszty działalności, ale produkują coraz mniej surowca. W efekcie dotacje rosną – w 2025 roku budżet państwa przeznaczy na górnictwo około 9 mld złotych. W kolejnym roku wsparcie ma sięgnąć co najmniej 5 mld, choć resorty wnioskują o dodatkowe środki, nawet do 10 mld złotych rocznie. Rząd planuje także zwrócić się do Komisji Europejskiej o zgodę na pomoc publiczną w łącznej wysokości 42 mld złotych do 2030 roku.

Problem polega jednak na tym, że dopłaty do każdej wydobytej tony sięgają nawet 500 złotych, co czyni polski węgiel niemal dwukrotnie droższym od surowca sprowadzanego do portów ARA w Europie Zachodniej. Zdaniem Instratu to sytuacja nie do utrzymania, bo bez restrukturyzacji upadną nie tylko śląskie kopalnie, ale i bardziej efektywna Bogdanka na Lubelszczyźnie.

PGG ODPOWIADA: TO EFEKT STRUKTURY RYNKU

Polska Grupa Górnicza nie zgadza się z uproszczoną diagnozą Instratu. Spółka podkreśla, że jako największy producent węgla w kraju naturalnie doświadcza największych spadków w obliczu malejącego zapotrzebowania. Zwraca też uwagę na szeroki wachlarz produktów w swoim portfolio – od węgli koksowych po opałowe – i wskazuje, że każdy z tych segmentów rynku dotknęły zmiany strukturalne: rosnący import, odchodzenie od węgla w ciepłownictwie czy modernizacja kotłów w gospodarstwach domowych.

Najsilniejsze spadki dotyczą segmentu energetycznego, które wynikają zarówno z nadwyżki podaży, jak i braku silnych powiązań właścicielskich z producentami energii. Jednocześnie spółka przyznaje, że proces transformacji jest nieunikniony, a dostosowanie tempa zamykania kopalń będzie jednym z kluczowych wyzwań nadchodzących lat.

HARMONOGRAM DO PILNEJ REWIZJI

Instrat wskazuje, że jeśli tempo zamykania kopalń będzie regulował rynek, a nie polityczne ustalenia, to już w 2030 roku w Polsce pozostaną zaledwie trzy–cztery kopalnie węgla kamiennego. To radykalnie krótszy horyzont czasowy niż zapisany w umowie społecznej. W praktyce oznacza to, że setki tysięcy osób – górników i mieszkańców regionów górniczych – potrzebują dziś realnego planu na przyszłość.

Fundacja apeluje, by zamiast pompować miliardy w nierentowne wydobycie, środki przeznaczać na przebranżowienie pracowników, tworzenie nowych miejsc pracy w sektorach nisko- i zeroemisyjnych oraz wsparcie samorządów w transformacji gospodarczej. Jak zaznacza Iwona Bojadżijewa z Instratu, to pieniądze, które mogłyby realnie zmienić oblicze Śląska i Lubelszczyzny, zamiast konserwować problem.

NOWY WICEMINISTER, STARE PROBLEMY

Sygnałem, że rząd zaczyna dostrzegać wagę problemu, jest plan powołania wiceministra odpowiedzialnego za górnictwo. Jego zadaniem będzie aktualizacja harmonogramu zamykania kopalń i prowadzenie dialogu ze związkami zawodowymi. To jednak dopiero początek, gdyż przed politykami stoi decyzja, czy odważą się skrócić okres funkcjonowania kopalń i przeznaczyć środki nie na dopłaty, lecz na przyszłość regionów.

POLSKA NA ROZDROŻU

Obecny kryzys w górnictwie to nie tylko problem jednej branży, lecz sprawdzian dla całego państwa. Czy miliardy z budżetu nadal będą trafiać do podtrzymywania nierentownej produkcji, czy też zostaną wykorzystane do budowy nowej, zielonej gospodarki? Instrat stawia sprawę jasno: decyzje muszą zapaść szybko, bo rynek nie poczeka na polityczne kompromisy. Jeśli państwo nie wyznaczy realistycznego kursu, transformację wymusi ekonomia – brutalnie i bez osłon dla ludzi.

MH

Na Śląsku historia górnictwa wciąż pisze się na ścianach domów – dosłownie. Pęknięcia, osiadania i zniszczona infrastruktura to codzienność mieszkańców terenów pogórniczych. Dziś spółki górnicze starają się odbudować zaufanie, naprawiając szkody i pokazując, że nowoczesne górnictwo może działać przejrzyście i w dialogu z lokalnymi społecznościami.

Dziedzictwo, które trzeszczy

Śląsk i inne regiony górnicze Polski to miejsca, gdzie historia przemysłu wydobywczego przeplata się z codziennością mieszkańców. Kopalnie dawały przez dekady pracę i stabilizację, ale też odcisnęły swoje piętno na krajobrazie i budynkach. Pękające ściany domów, osiadające drogi, wykrzywione mosty – to obrazki, które dla wielu są równie typowe jak szyby kopalniane. – Nie uciekniemy od historii. Eksploatacja prowadzona przez dziesięciolecia zostawiła trwały ślad. Ale dzisiaj działamy według zupełnie innych standardów niż kiedyś – mamy obowiązek zrekompensować szkody – mówi Tomasz Kowal, kierownik Zespołu Mierniczo-Geologicznego w Biurze Gospodarki Złożem i Ochrony Środowiska PGG SA.

Potok Niedobczycki przed naprawą szkód górniczych i po przeprowadzonych pracach renowacyjnych, które poprawiły stan środowiska oraz bezpieczeństwo hydrotechniczne

PGG

ŻYCIE NAD KOPALNIĄ

Pani Halina, emerytowana pracownica działu księgowego w kopalni, z ciepłym uśmiechem zaprasza do swojego mieszkania w katowickiej dzielnicy Murcki. Wnętrze jest czyste i uporządkowane, a w powietrzu unosi się intensywny zapach płynu do płukania tkanin. Od urodzenia mieszka nad kopalniami i przyzwyczaiła się do wstrząsów – rysy na ścianach nie robią już na niej wrażenia.

– Mam prawie 74 lata i nie najlepsze zdrowie. Mąż zmarł sześć lat temu. Dla kogo miałabym robić remonty? – pyta retorycznie. – O, na tej ścianie była szeroka rysa, ale przesunęłam kredens, przewiesiłam obraz i już jej prawie nie widać – opowiada z dumą.

– Ludzie mają poważne problemy: dom się przechyla, dach zapada, woda nie odpływa. Ale takie drobiazgi jak u mnie? Nie warto sobie tym głowy zawracać – podsumowuje z uśmiechem.

Takich historii są tysiące – każda z nich przypomina, że za protokołami i kosztorysami stoją realni ludzie i ich codzienność.

OD WNIOSKU PO WIZJĘ LOKALNĄ

Każda sprawa zaczyna się od zgłoszenia. Mieszkaniec składa wniosek, a spółka górnicza ustala, czy szkoda faktycznie wynika z działalności zakładu. – Zaczynamy od analizy – musimy mieć pewność, że zgłoszenie dotyczy naszego rejonu i że szkoda nie wynika na przykład z wad budowlanych. Bez tego nie możemy legalnie wypłacić odszkodowania – tłumaczy Tomasz Kowal.

Kolejnym krokiem jest wizja lokalna. Komisja przyjeżdża, dokonuje oględzin i spisuje protokół. Podczas oględzin pracownicy rozmawiają z mieszkańcami, tłumaczą procedurę. Często ludzie nie wiedzą, że obowiązkiem pracowników jest sfotografowanie szkody, zebranie dokumentacji i ustalenie, co jest skutkiem eksploatacji, a co na przykład braku konserwacji budynku.

Podczas wizji zapadają też pierwsze decyzje o sposobie naprawy: przywrócenie stanu poprzedniego przez spółkę, samodzielny remont właściciela lub wypłata odszkodowania. Spółka nie narzuca jednej ścieżki. – Są mieszkańcy, którzy wolą sami zrobić remont, bo mają ekipę zaufaną od lat. My wtedy finansujemy dokumentację i wypłacamy odszkodowanie. Ale możemy też zająć się naprawą kompleksowo – podkreśla kierownik.

NEGOCJACJE ZAMIAST SĄDU

Trzydzieści lat temu weszło w życie nowe prawo geologiczne i górnicze, które w zasadniczy sposób zmieniło tryb rozstrzygania sporów między poszkodowanymi a przedsiębiorcami. Dopiero od tego momentu zadanie to powierzono sądom powszechnym. Wcześniej w sprawach szkód orzekały organy administracji publicznej – Okręgowe Komisje Szkód Górniczych. Dziś spółki górnicze starają się unikać procesów, bo te są długie i kosztowne. Obecnie w 90 proc. przypadków udaje się zawrzeć ugodę. To oszczędza czas, nerwy i pieniądze obu stron.

Poszkodowani mogą przedstawiać własne kosztorysy sporządzone przez niezależnych rzeczoznawców. – Analizujemy każdy taki kosztorys. Jeśli są różnice, tłumaczymy, z czego wynikają. Czasem inwestor chce na przykład wymienić całą instalację elektryczną, choć zniszczeniu uległa tylko część – wtedy musimy to jasno oddzielić – wyjaśnia Kowal.

Priorytetem są sytuacje awaryjne. – Jeżeli widzimy, że chodzi o bezpieczeństwo, na przykład pękł wodociąg albo zagrożone są konstrukcje nośne, wtedy wchodzimy natychmiast, nawet zanim powstanie pełna dokumentacja. Nie możemy pozwolić, by ktoś ucierpiał – dodaje.

PĘKAJĄCE ŚCIANY, PĘKAJĄCE RELACJE

Najczęściej zgłaszane szkody to pęknięcia ścian, wychylenia budynków, deformacje konstrukcji dachów i zaburzenia odpływu wody z rynien. – Czasem mieszkańcy pokazują nam rysy szerokości ołówka i pytają, czy to przez kopalnię. Naszą rolą jest rzetelnie ocenić sytuację. Nie każda rysa to efekt eksploatacji, ale jeśli to nasza odpowiedzialność, naprawiamy – podkreśla kierownik.

Zdarzają się też szkody w infrastrukturze publicznej – drogach, liniach kolejowych, ciekach wodnych. To są najdroższe przypadki, bo wymagają projektów, pozwoleń, a często współpracy z gminą. Ale to część odpowiedzialności spółki, która ma na to budżet i możliwości działania.

OD PLANÓW WYDOBYCIA DO GEOPORTALU

Po wejściu w życie prawa geologiczno-górniczego w 1994 roku wprowadzono mechanizmy mające chronić interesy społeczności lokalnych. – Zatwierdzając plan ruchu zakładu, uwzględnia się przy tym wcześniej wyrażone opinie przez gminy i miasta, dla których najistotniejsze są przewidywane oddziaływania eksploatacji górniczej na powierzchnię terenu. To nie jest już czas, gdy kopalnia decydowała sama. Teraz działamy przy pełnej kontroli i w dialogu z samorządami. Nowoczesnym narzędziem jest geoportal wstrząsów, który jest dostępny dla każdego internauty. Stworzyliśmy go po to, by każdy mógł zobaczyć, co się dzieje pod ziemią. Jeśli odnotowujemy wstrząs, mieszkańcy od razu widzą na mapie jego lokalizację i energię. To przejrzyste i uczciwe – dodaje Tomasz Kowal.

HISTORIA ZATACZA KOŁO

Śląsk, Zagłębie czy Lubelszczyzna – wszędzie tam, gdzie wydobycie trwało dekadami, problem szkód górniczych jest nie tylko techniczny, lecz także społeczny i historyczny. Nie można zbudować zaufania w jeden dzień. Wieloletnie zaniedbania odrabia się latami. Dlatego też oprócz naprawy szkód spółki inwestują w rozmowy, spotkania i zespoły porozumiewawcze.

Kopalnie nie mają własnych ekip budowlanych, więc korzystają z rynku usług. – Zatrudniamy projektantów, kosztorysantów i firmy budowlane zewnętrzne. To daje mieszkańcom wybór i większą przejrzystość. Ale im większa szkoda, tym więcej formalności i tym dłuższa droga do jej usunięcia – dodaje kierownik Kowal.

KU NOWEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI

Historia górnictwa w Polsce to także historia społecznego kompromisu. – Wydobycie węgla dało regionowi pracę i rozwój, ale też koszty środowiskowe. Dziś naszym obowiązkiem jest je rekompensować. Wiem, że to nie zawsze jest szybkie, ale działamy transparentnie i zgodnie z prawem – podsumowuje kierownik.

System ugód, protokołów i geoportali to nie tylko biurokracja, ale też próba odbudowania zaufania. Wciąż jednak pękające ściany przypominają mieszkańcom, że pod ziemią toczy się gra, której skutki odczuwają na własnej skórze. – Chcemy, by ludzie wiedzieli, że nie zostaną sami. Jeśli szkoda wynika z naszej działalności, to naprawimy ją – zapewnia Tomasz Kowal.

HANNA KRZYŻOWSKA

Rozmowa z **JAROSŁAWEM WIESZOŁKIEM**, prezesem Spółki Restrukturyzacji Kopalń SA

Choć Spółka Restrukturyzacji Kopalń zamknęła ostatnią kopalnię, wcale nie kończy swojej misji. Od odwadniania terenów po górnictwie, przez komunalizację tysięcy mieszkań, po przekazywanie działek pod nowe inwestycje – SRK staje się dziś jednym z filarów transformacji regionu i partnerem samorządów w tworzeniu przyszłości po węglu.

Otwarci na przyszłość

SRK SA/MACIEJ DOROSIŃSKI

NOWY GÓRNIK: Nowe przepisy zobowiązują spółki górnicze do samodzielnej likwidacji kopalń z dotacjami państwowymi. Jak to zmienia rolę SRK i czy w tej sytuacji spółka ma nadal rację bytu?

JAROSŁAW WIESZOŁEK: Przede wszystkim trzeba powiedzieć wprost, że zmieniają się role przedsiębiorców górniczych w nowym systemie wsparcia. To na nich spoczywa teraz obowiązek likwidacji zakładów górniczych, czego dotychczas nie robili. SRK wykonała swoją część pracy, gdyż ostatni zakład górniczy zamknęliśmy 30 czerwca tego roku i dziś nasza rola jest inna. Zostajemy przedsiębiorcą górniczym w obszarze restrukturyzacyjnym: pompujemy co roku ponad 100 mln metrów sześciennych wody i ten system odwadniania nie ma daty końcowej. Bez niego Śląsk zwyczajnie nie mógłby funkcjonować.

Czyli fundamentem działalności pozostaje odwadnianie?

To jeden z fundamentów naszej działalności. To zadanie niezależne od polityki czy nowelizacji ustaw i zadanie, które po prostu musi być realizowane, że tak to ujmę – do końca świata. Poza tym jesteśmy bardzo aktywni w restrukturyzacji majątkowej, ponieważ przejmujemy, archiwizujemy i przygotowujemy majątek pokopalniany do ponownego wykorzystania. Wypłacamy też świadczenia osłonowe i renty wyrównawcze. Wszystkie „proste" zadania już wykonaliśmy. Teraz zostały te najtrudniejsze, czyli kwestie własnościowe, rekultywacja i zagospodarowanie.

SRK deklarowała, że dysponuje 3 tys. hektarów terenów pokopalnianych. Jaki jest dziś stan faktyczny i jakie są priorytety w ich zagospodarowaniu?

Te liczby się zmieniają, bo systematycznie prowadzimy przetargi i zbywamy nieruchomości. Ten potencjał jest coraz mniejszy, ale wciąż znaczący. Gospodarujemy nieruchomościami w trzech kierunkach: sprzedaż komercyjna, darowizny dla gmin górniczych oraz zrzeczenia na mocy ustawy o gospodarce nieruchomościami. Nie możemy jednak zbyć wszystkiego, gdyż część terenów musi pozostać przy SRK właśnie ze względu na odwadnianie czy proces rekultywacji. Objęliśmy rekultywacją około 500 hektarów.

Te działania są widoczne dla mieszkańców?

Bardzo. Wystarczy spojrzeć na tereny Rudy Śląskiej, hałdy Pokój I i II w centrum miasta czy Wrzosów w Pszowie. To nie tylko hektary na mapie, to miejsca, gdzie ludzie mieszkają obok palących się zwałowisk. Dziś jesteśmy już zaawansowani w pracach. Przed czasem zakończył się pierwszy etap rekultywacji zapożarowanej hałdy Pokój w Rudzie Śląskiej. Dotyczy to dokładnie największej obszarowo części, tzw. Pokój II, liczącej ponad 11 ha. Teraz czas na gaszenie i naprawę drugiej – mniejszej – części zwałowiska. Ponadto ogłosiliśmy postępowania przetargowe w sprawie hałdy Wrzosy, mamy finansowanie i wkrótce ruszą prace rekultywacyjne.

W połowie roku spółka podpisała list intencyjny z Bytomiem dotyczący komunalizacji ponad 5 tys. mieszkań. Na czym dokładnie polega to porozumienie i jakie są zasady dla lokatorów?

SRK ma około 13 tys. mieszkań w 17 gminach. Bytom to pierwszy samorząd, który zgłosił chęć przejęcia całego zasobu mieszkaniowego. To ogromne przedsięwzięcie wymagające determinacji obu stron i szacunku do praw najemców. Każde mieszkanie to osobna procedura i zgodnie z obowiązującym prawem przeniesienie własności nieruchomości zakładowej wymaga skorzystania z prawa pierwszeństwa przez najemcę. Oznacza to, że każdy nasz lokator w Bytomiu otrzymuje od nas zawiadomienie o zamiarze przekazania mieszkania do miasta i może skorzystać z prawa pierwszeństwa, nabywając je na preferencyjnych zasadach. Te preferencje w nabywaniu mieszkań zakładowych są znacznie korzystniejsze niż w przypadku mieszkań komunalnych – dla emerytów i rencistów bonifikata sięga aż 95 proc., co w zasobach komunalnych jest właściwie niespotykane.

Na jakim etapie jest obecnie proces przekazywania mieszkań i jakie są dalsze kroki?

Proces już się rozpoczął. Pierwsze 120 zawiadomień zostało wysłanych. Każdy z najemców ma trzy miesiące na podjęcie decyzji, a w przypadku finansowania kredytem musimy poczekać również na możliwość zawarcia aktu notarialnego. W praktyce oznacza to, że procedura jest dość długotrwała, bo musimy dochować wszystkich terminów ustawowych.

W sierpniu uzyskaliśmy zgody korporacyjne na przekazanie miastu sześciu lokalizacji. W stosunku do kilku kolejnych trwają jeszcze postępowania komunalizacyjne prowadzone przez wojewodę śląskiego i na te decyzje czekamy. W przypadku zasobów objętych decyzją komunalizacyjną prawo pierwszeństwa już nie obowiązuje i te nieruchomości przechodzą wprost do miasta.

Czy inne gminy też zgłaszają takie wnioski?

Na razie tylko częściowo, na przykład w Gliwicach czy Wałbrzychu, ale to pojedyncze lokalizacje. Bytom jest pionierem na taką skalę.

SRK zapowiadała „zwrot ku aktywnej transformacji". Co to oznacza w praktyce?

Dysponujemy majątkiem, który może stać się dźwignią transformacji. Zbywamy nieruchomości gminom i przedsiębiorcom, by mogły aplikować o środki pomocowe. Dzięki temu powstają takie projekty jak Kazimierz OdNowa, akcelerator biznesowy w Bytomiu czy hub gamingowo-technologiczny w Katowicach. Miasta zyskują przestrzeń i finansowanie, a my pewność, że majątek pokopalniany zaczyna nowe życie. W Katowicach rozmawiamy już o drugim etapie hubu, bo chcemy zabezpieczyć lokalizację pod jego dalszy rozwój.

Jak mierzycie efekty transformacyjne?

Wyznaczamy cele roczne. Rok 2025 będzie przełomowy – na rynek trafiło 500 hektarów nieruchomości komercyjnych w aglomeracji górnośląskiej. Sprzedajemy nieruchomości po kopalni Centrum w Bytomiu, a także w Jastrzębiu i w Katowicach, gdzie część terenów po kopalni Boże Dary przekazaliśmy pod budowę stacji uzdatniania wody i basenu. Wody dołowe przez nas pompowane będą dostarczane do tych obiektów. To przykład projektów o znaczeniu strategicznym i społecznym.

SRK w przeszłości przejmowała nie tylko tereny, ale i całe załogi zlikwidowanych zakładów. Czy dziś nadal planowane jest przyjmowanie pracowników?

W nowym systemie wsparcia nie jesteśmy już beneficjentem tego procesu, ale mamy doświadczenie i jesteśmy gotowi realizować takie zadania na zlecenie innych przedsiębiorstw górniczych. Pomagaliśmy, pomagamy i możemy być operatorem w zakresie świadczeń osłonowych czy zagospodarowania nieruchomości. Nasz potencjał jest do dyspozycji spółek górniczych.

Czy widać już koniec SRK?

SRK powstała, by restrukturyzować – i to robimy. Określamy kierunek przemian. Nasze logo symbolizuje przebieg tego procesu, czyli zaczyna się od zamknięcia kopalni, po czym jest przygotowanie nieruchomości i ostatecznie następuje jej zagospodarowanie. Każde działanie ma swój finał, ale przy skali górnictwa w Polsce ten finał potrwa jeszcze wiele lat. Wciąż jest co robić. Mogę tylko powtórzyć: nie jesteśmy spółką w likwidacji. Jesteśmy spółką w transformacji, która pomaga regionowi przejść z epoki górnictwa w epokę nowych funkcji terenów i nowych miejsc pracy.

Rozmawiała **HANNA KRZYŻOWSKA**

Kolumnę dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach

Za treści zawarte w publikacji dofinansowanej ze środków WFOŚiGW w Katowicach odpowiedzialność ponosi Redakcja

Jak smart grid zwiększa efektywność i wspiera odnawialne źródła energii

Energia w inteligentnej sieci

W MIARĘ JAK ŚWIAT ODCHODZI OD PALIW KOPALNYCH I INWESTUJE W ODNAWIALNE ŹRÓDŁA ENERGII, POJAWIA SIĘ NOWE WYZWANIE: JAK ZARZĄDZAĆ CORAZ BARDZIEJ ZŁOŻONYM I NIESTABILNYM SYSTEMEM ENERGETYCZNYM. SŁOŃCE NIE ŚWIECI PRZEZ CAŁĄ DOBĘ, A WIATR NIE ZAWSZE WIEJE. ABY ZRÓWNOWAŻYĆ TE WAHANIA, POTRZEBNE SĄ ROZWIĄZANIA, KTÓRE UMOŻLIWIĄ ELASTYCZNE, SPRAWNE I PRZEWIDYWALNE ZARZĄDZANIE ENERGIĄ. ODPOWIEDZIĄ SĄ INTELIGENTNE SIECI ENERGETYCZNE – SMART GRIDY.

PIXABAY.COM

CO TO JEST INTELIGENTNA SIEĆ? Tradycyjna sieć energetyczna działała w jednym kierunku: od dużych elektrowni do konsumentów. Inteligentne sieci zmieniają tę logikę. To systemy, które dzięki cyfrowym czujnikom, analizie danych i automatyzacji pozwalają na dwukierunkowy przepływ energii i informacji. Każdy dom, firma czy farma fotowoltaiczna może nie tylko pobierać prąd, ale też go wytwarzać i oddawać do sieci. Dzięki temu sieć staje się bardziej elastyczna i odporna na przeciążenia.

INTEGRACJA ODNAWIALNYCH ŹRÓDEŁ ENERGII. Jednym z głównych wyzwań transformacji energetycznej jest zmienność produkcji z OZE. Smart grid umożliwia lepsze bilansowanie tych wahań. Jeśli w danym momencie produkcja energii z farm wiatrowych przewyższa zapotrzebowanie, sieć może skierować nadwyżkę do magazynów energii lub zachęcić odbiorców do większego zużycia, na przykład uruchamiając systemy ładowania samochodów elektrycznych. Kiedy produkcja spada, system automatycznie ogranicza mniej istotne zużycie i uruchamia rezerwy.

ZARZĄDZANIE ZASOBAMI ENERGETYCZNYMI. Inteligentne sieci pozwalają na precyzyjne monitorowanie zużycia i przewidywanie szczytów zapotrzebowania. Dzięki temu operatorzy mogą szybciej reagować na awarie, a konsumenci lepiej kontrolować swoje rachunki. Już dziś w wielu krajach stosuje się inteligentne liczniki, które pokazują aktualne zużycie energii i umożliwiają dynamiczne taryfy. W przyszłości coraz powszechniejsze staną się modele, w których gospodarstwa domowe będą sprzedawały nadwyżki z własnych paneli fotowoltaicznych sąsiadom w ramach tzw. energetyki prosumenckiej.

KORZYŚCI DLA KLIMATU I GOSPODARKI. Rozwój inteligentnych sieci jest kluczowy nie tylko dla stabilności systemu energetycznego, ale też dla realizacji celów klimatycznych. Zmniejszając straty energii, lepiej wykorzystując zasoby i wspierając odnawialne źródła, smart gridy przyczyniają się do ograniczenia emisji CO_2. W skali gospodarki oznacza to większą niezależność energetyczną, niższe koszty funkcjonowania sieci i nowe miejsca pracy w sektorze nowoczesnych technologii.

WYZWANIA I PRZYSZŁOŚĆ. W Niemczech inteligentne sieci wspierają integrację ogromnych mocy z farm wiatrowych na północy kraju z odbiorcami na południu. W Danii smart grid umożliwia zarządzanie systemem, w którym ponad połowa energii pochodzi z wiatru. Polska również stawia pierwsze kroki – trwają programy instalacji inteligentnych liczników i testy lokalnych magazynów energii. Według Polskich Sieci Elektroenergetycznych do 2030 roku takie rozwiązania będą standardem.

Smart grid to jednak nie tylko technologia, ale też wyzwanie organizacyjne i społeczne. Potrzebne są inwestycje w infrastrukturę, regulacje prawne oraz edukacja odbiorców. Równie istotna jest kwestia cyberbezpieczeństwa – inteligentna sieć to ogromny system informatyczny, który musi być chroniony przed atakami.

Mimo tych wyzwań kierunek jest jasny. Inteligentne sieci energetyczne to jeden z fundamentów transformacji energetycznej. Dzięki nim energia ze źródeł odnawialnych może płynąć stabilnie, a konsumenci zyskują większą kontrolę nad jej zużyciem. To krok ku bardziej zrównoważonej i nowoczesnej gospodarce energetycznej.

HANNA KRZYŻOWSKA

WFOŚIGW W KATOWICACH

Praktyczny poradnik dla beneficjentów programu Czyste Powietrze

Z MYŚLĄ O UCZESTNIKACH PROGRAMU CZYSTE POWIETRZE PRZYGOTOWANO PRAKTYCZNY PORADNIK „AUDYT BEZ BŁĘDÓW – ZROZUM. WYPEŁNIJ. SKORZYSTAJ".

Publikacja zawiera wskazówki i przykłady pomocne przy sporządzaniu dokumentu podsumowującego audyt energetyczny (DPAE), który od 31 marca 2025 roku jest obowiązkowym elementem wniosku o dofinansowanie. W poradniku znalazły się także odpowiedzi na najczęściej zadawane pytania, ostrzeżenia przed typowymi błędami oraz praktyczne uwagi dla audytorów i beneficjentów. Materiał jest dostępny do pobrania i rekomendowany do wykorzystania w działaniach informacyjnych i edukacyjnych. •

Czyste Powietrze – wspólne działania dla Śląska

W KATOWICACH ODBYŁO SIĘ SPOTKANIE ZESPOŁU DS. POPRAWY JAKOŚCI POWIETRZA ŚLĄSKIEGO ZWIĄZKU GMIN I POWIATÓW Z PRZEDSTAWICIELAMI WOJEWÓDZKIEGO FUNDUSZU OCHRONY ŚRODOWISKA I GOSPODARKI WODNEJ. WYDARZENIE POŚWIĘCONE BYŁO PODSUMOWANIU PIERWSZEGO PÓŁROCZA FUNKCJONOWANIA PROGRAMU CZYSTE POWIETRZE W NOWEJ ODSŁONIE, KTÓREGO CELEM JEST POPRAWA EFEKTYWNOŚCI ENERGETYCZNEJ BUDYNKÓW ORAZ WYMIANA PRZESTARZAŁYCH ŹRÓDEŁ CIEPŁA.

Fundusz reprezentowali między innymi prezes zarządu Mateusz Pindel, jego zastępczyni Iwona Gejdel-Targosz, dyrektor ds. programu Czyste Powietrze, Mariusz Smurzyński oraz przedstawiciele zespołów zajmujących się rozliczeniami i współpracą z gminami. W spotkaniu uczestniczyli również reprezentanci Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej – współtwórcy programu – w tym Katarzyna Siwkowska, zastępca dyrektora Departamentu Czystego Powietrza, oraz Aleksandra Czarnecka, kierownik zespołu wsparcia realizacji programów.

Dyskusja skupiła się na roli operatora programu oraz znaczeniu aktywnego udziału gmin w jego wdrażaniu. Podkreślano, że to właśnie samorządy, dzięki bezpośredniemu kontaktowi z mieszkańcami, mogą skutecznie wspierać korzystanie z dostępnych form dofinansowania. Współpraca na poziomie lokalnym ułatwia bowiem składanie wniosków i przyspiesza realizację działań służących poprawie jakości powietrza.

Przedstawiciele funduszy zachęcali gminy do przystępowania do tej formy współpracy, podkreślając, że wspólne działania to inwestycja w przyszłość regionu i szansa na realną poprawę warunków życia mieszkańców Śląska. •

Skoczów inwestuje w kanalizację z pomocą WFOŚiGW

MIEJSKA SPÓŁKA SKO-EKO W SKOCZOWIE REALIZUJE NAJWIĘKSZY W SWOJEJ HISTORII PROJEKT BUDOWY KANALIZACJI SANITARNEJ W POGÓRZU, KOWALACH ORAZ NA DOLNYM BORZE. WARTOŚĆ INWESTYCJI TO 8,95 MLN ZŁOTYCH, Z CZEGO AŻ 8,66 MLN STANOWI WSPARCIE WOJEWÓDZKIEGO FUNDUSZU OCHRONY ŚRODOWISKA I GOSPODARKI WODNEJ W KATOWICACH W FORMIE DOTACJI, POŻYCZKI I UMORZENIA WCZEŚNIEJSZYCH ZOBOWIĄZAŃ.

W ramach przedsięwzięcia powstanie 16 km nowoczesnej kanalizacji i trzy przepompownie ścieków, a do sieci zostanie podłączonych 230 budynków. Nowa infrastruktura nie tylko poprawi komfort życia mieszkańców, ale też przyczyni się do ochrony środowiska i zwiększy atrakcyjność inwestycyjną regionu.

Umowę podpisali między innymi Mateusz Pindel, prezes WFOŚiGW w Katowicach, Rajmund Dedio, burmistrz Skoczowa, oraz Anna Kwiatkowska, prezes SKO-EKO. Inwestycja jest przykładem skutecznej współpracy samorządów, instytucji i lokalnych spółek na rzecz zielonej i nowoczesnej przyszłości miasta. •

Unijne regulacje, strefy czystego transportu i realia polskich kierowców

Diesel, benzyna, elektryk – kto przetrwa najdłużej?

Jeszcze dekadę temu diesel był królem autostrad, benzyna – uniwersalnym wyborem do miasta, a elektryk egzotyczną ciekawostką. Dziś układ sił się radykalnie zmienił. Europa przyjęła ścieżkę prowadzącą do sprzedaży wyłącznie aut zeroemisyjnych od 2035 roku, a miasta po kolei wprowadzają strefy czystego transportu. Co z tego wynika dla kierowców w Polsce i który napęd ma najdłuższy horyzont życia?

2035 JAKO PUNKT ZWROTNY

Unijne prawo przewiduje, że od 2035 roku nowe samochody osobowe i dostawcze rejestrowane w UE mają emitować 0 g CO_2 (czyli w praktyce: BEV lub wodór). To element pakietu Fit for 55 i polityki neutralności klimatycznej do 2050 roku (po drodze: ostrzejsze cele na 2030 rok). W 2023 roku uzgodniono też wąski wyjątek – możliwość rejestracji po 2035 roku pojazdów z silnikiem spalinowym zasilanych wyłącznie e-fuelami, jeśli spełnią rygorystyczne warunki „pełnej neutralności" i zostaną wydzielone w osobną kategorię homologacyjną. To nie „furtka" dla masowego powrotu benzyny czy diesla, lecz niszowy scenariusz technologiczny.

Nowe regulacje spotykają się z działaniami lokalnymi. Londyńska ULEZ została rozciągnięta na wszystkie dzielnice 29 sierpnia 2023 roku, realnie wypychając najbardziej emisyjne auta z całego miasta. Berlin od lat wymaga „zielonej plakietki" (minimum Euro 4 dla diesla) w obszarze obwodnicy S-Bahn. Bruksela również tnie dostęp, choć terminy bywały korygowane – w 2024 roku przesunięto jeden z kamieni milowych na 2027 rok. Paryż zapowiadał ostrzejsze kryteria, ale także wprowadzał korekty terminów. Miasta systematycznie zaostrzają normy wjazdu, a pierwsze znikają z ulic starsze diesle.

STREFY CZYSTEGO TRANSPORTU

W Polsce realna zmiana zaczęła się 1 lipca 2024 roku w Warszawie. Strefa obejmuje Śródmieście i część dzielnic centralnych, w pierwszym etapie nie wpuszcza między innymi benzyn sprzed 1997 roku (poniżej Euro 2) oraz diesli sprzed lat 2005–2006 (poniżej Euro 4). Mieszkańcy płacący podatki w stolicy mają szerokie zwolnienia przejściowe i czas na dostosowanie. Co istotne, to pierwszy, wieloetapowy projekt, z planowanym zaostrzaniem kryteriów w kolejnych latach. Kraków przyjął uchwałę o starcie SCT 1 stycznia 2026 roku (z szerokimi wyjątkami dla mieszkańców). Kierunek jest jasny: duże miasta będą ograniczać wjazd aut emisyjnych stopniowo, ale konsekwentnie.

SPECYFIKA POLSKICH DRÓG

Średni wiek samochodu „na polskich tablicach" to około 16 lat – znacznie więcej niż średnia UE (12,3 roku). Do tego import wciąż zasila rynek autami starszymi niż 10 lat. Z kolei udział elektryków w nowych rejestracjach rośnie wolniej niż w „starej" UE – w 2024 roku zarejestrowano 16,6 tys. BEV, około 3 proc. rynku, między innymi po wyhamowaniu dopłat dla leasingu. Innymi słowy, polityka europejska i miejska przyspiesza, nasz park pojazdów odświeża się wolno, a to napięcie będzie narastać.

DIESEL, KRÓL TRAS W ODWROCIE

Na ekspresówce diesel nadal potrafi być bezkonkurencyjny w spalaniu, ale trend jest nieubłagany. Po dieselgate kolejne normy emisji NOx i cząstek stałych mocno podniosły koszty technologii (DPF, SCR/AdBlue, skomplikowane układy wtryskowe). Do tego dochodzą strefy, które najpierw celują właśnie w stare diesle. Efektem jest spadek wartości i rosnące ryzyko ograniczeń wjazdu w dużych miastach. Na dalekie trasy – wciąż tak, w centrach – coraz częściej nie.

BENZYNA, PRZYSTAŃ PRZEJŚCIOWA

Dla wielu kierowców benzyna (zwłaszcza proste, wolnossące jednostki) to dziś najmniej konfliktowy kompromis: tańszy serwis niż w dieslu, mniejsze ryzyko problemów z DPF czy SCR, łagodniejsze traktowanie w strefach. Trzeba jednak pamiętać, że po 2035 roku nie kupimy już nowej benzyny (wyjąwszy niszowe e-fuels), a miasta także dla benzyn będą stopniowo podnosiły poprzeczkę norm Euro. To rozwiązanie na kilkanaście lat.

PIXABAY.COM

ELEKTRYK, WYBÓR POPRAWNY POLITYCZNIE

BEV to jedyny napęd w pełni zgodny z unijną ścieżką 2035. Ma przewagi kosztowe w serwisie (brak oleju, turbin, rozbudowanej skrzyni), otwarty dostęp do SCT/LEZ i potencjał taniego ładowania w domu (PV, taryfy nocne). Słabe strony? Cena wejścia i infrastruktura ładowania – w Polsce rosnąca, ale wciąż za wolno. Ale dla mieszkańców dużych miast z dostępem do gniazdka i okazjonalnymi trasami BEV już dziś bywa najrozsądniejszym wyborem. Dla handlowca robiącego 40–60 tys. km rocznie – nadal trzeba kalkulować czas i gęstość sieci ładowarek. W dłuższym horyzoncie to naturalny zwycięzca, bo prawo i strefy ustawiają reguły pod jego możliwości.

PRAKTYCZNE WNIOSKI DLA POLSKIEGO KIEROWCY

Po pierwsze, horyzont użytkowania. Jeżeli chcesz użytkować auto w dużym mieście 7–10 lat, sprawdź mapy planowanych etapów SCT i dobieraj napęd/model pod przyszłe kryteria, nie tylko obecne. Warszawska strefa jest wieloletnia i wieloetapowa – pierwszy etap dotyczy ledwie kilku procent aut, ale kolejne będą ostrzejsze. Po drugie, ryzyko utraty wartości. Diesle będą szybciej tracić wartość w metropoliach, benzyna stabilniej, ale też z ograniczeniami „na horyzoncie". Po trzecie, dostępność. Elektryk zyskuje w strefach i na krótkich przebiegach, w trasie ma sens wtedy, gdy kalendarz i infrastruktura dobrze się zgrywają. Po czwarte, serwis i prawo miejscowe. Nowe przepisy nie działają w próżni – miasta potrafią zmieniać harmonogramy (czasem przyspieszać, czasem przesuwać). Warto śledzić komunikaty urzędów miast i zarządców dróg, bo to one ostatecznie decydują, czy dziś dojedziesz pod biuro, czy zostawisz auto poza strefą.

A CO Z E-FUELAMI I HYBRYDAMI?

E-fuels pozostaną niszowe – drogie w produkcji, sensowne przede wszystkim jako ratunek dla wybranych zastosowań (sport, kolekcje, specyficzne floty), nie masowy sposób na ocalenie silników spalinowych. Hybrydy i plug-iny pomagają ograniczać zużycie paliwa w codziennym ruchu i w najbliższych latach będą ważnym pomostem na rynku wtórnym, jednak docelowo reguły 2035 i strefy będą faworyzować napęd zeroemisyjny.

Kto przetrwa najdłużej? Elektryk – bo tak ustawiono reguły gry i miejskie praktyki. Benzyna – jako racjonalne rozwiązanie przejściowe poza ścisłymi centrami, z horyzontem kilkunastu lat. Diesel – dalej sensowny na długich trasach, ale jego przestrzeń w miastach będzie się kurczyć najszybciej.

MK

PERYFERIA

Dobre chęci

PIXABAY.COM

Jędrkowi zawsze wszystko przychodziło łatwo. Rodzice dorobili się dużych pieniędzy jeszcze pod koniec PRL-u, sprowadzając owoce z zagranicy. Z roku na rok stawali się coraz zamożniejszymi, a z czasem też coraz bardziej rozpoznawalnymi mieszkańcami miasteczka. Ich jedynemu synowi nie brakowało niczego – miał najdroższe zabawki, markowe ubrania, zagraniczne trampki. A mimo to rodzice próbowali go całkiem nie rozpieścić. Inwestowali w korepetycje, języki, obozy, sprzęt sportowy, wszystko po to, by zapewnić mu najlepszy start i wszystkie możliwe szanse na „lepsze jutro”.

Ale w tej przesadnej trosce gdzieś się pogubili. Jędrek z każdym rokiem stawał się coraz bardziej chłodny i pogardliwy wobec rówieśników. Właściwie wobec wszystkich, którzy mieli mniej niż on, czyli prawie całego swojego otoczenia.

Rodzice widzieli, co się z nim dzieje, ale nie potrafili już tego zatrzymać. Aż pewnego dnia ojciec Jędrka otrzymał anonimowy list z groźbą porwania chłopaka. Sprawa była poważna, zatrudniono detektywa, poinformowano policję, ale całość przeprowadzono na tyle dyskretnie, żeby Jędrek o niczym się nie dowiedział.

Do czasu. Przypadkiem podsłuchał rozmowę ich pomocy domowej i kierowcy. Zamiast się przestraszyć, uśmiechnął się pod nosem. Bo dlaczego by z tego nie skorzystać?

Niedługo później, po kolejnym kazaniu o maturze i przyszłości, spreparował własny list z pogróżkami i… sam się porwał. Wiedział, jak zagrać na emocjach rodziców i jak zmanipulować ich tak, by nie zgłosili się na policję. Zamierzał „odnaleźć się” po kilku tygodniach.

Tymczasem z nową tożsamością i własnymi pieniędzmi wynajmował hotel, imprezował, kupował, rozdawał i cieszył się statusem lokalnej gwiazdy w mieście oddalonym zaledwie o 100 kilometrów od domu. Nawet kupił sobie samochód, choć nie miał jeszcze prawa jazdy. Zmienił też wygląd, nosił nowe ciuchy, fryzurę, soczewki. W telewizji widywał swoje zdjęcia, ale otoczenie go nie rozpoznawało. Nikt nie zadawał pytań.

Plan byłby idealny, gdyby nie jedno – alkohol i przesadna gadatliwość. Na jednej z imprez pijany do nieprzytomności Jędrek zwierzył się nowemu „przyjacielowi”. Ten, niezbyt wzruszony opowieścią o młodzieńczym buncie, wyciągnął od niego lokalizację ukrytej gotówki i po prostu go okradł.

Zamiast się przyznać, Jędrek wpadł na kolejny plan: upozorować swoje „odnalezienie”. Z pomocą wspólnika poturbował się lekko i został „porzucony” pod szpitalem. Zamierzał udawać, że nie pamięta, co się stało. Wzruszeni rodzice zabrali go do domu. Tylko lekarz miał wątpliwości. Podejrzliwy, zadał mu kilka podchwytliwych pytań, a Jędrek się wygadał. O swoim odkryciu lekarz poinformował rodziców. Ci jednak wzruszyli ramionami, bo grunt, że syn wrócił cały i zdrowy.

Kiedy Jędrek myślał, że wszystko się udało, upomniał się o niego dawny „kumpel”. Pieniędzy już nie było, więc ten zażądał kolejnych. A że Jędrek nie mógł się przyznać, że wcześniej sam nimi dysponował, zaczął… wyprzedawać wszystko, co miał, elektronikę, ubrania, sprzęt. W końcu pękł i przyznał się rodzicom.

A ci zgłosili sprawę policji. Złodziejem zajęły się służby, a Jędrek tuż po oblanej maturze został zatrudniony w firmie rodziców, na najniższym możliwym stanowisku. Musiał zacząć spłacać choć część wyłudzonych pieniędzy. Ojciec przez kilka tygodni nie odezwał się do niego słowem, matka codziennie płakała.

Jędrek maturę zdał rok później. Dostał się na wybrane przez rodziców studia i przez kolejne lata dojeżdżał na nie autobusem. Studiował i pracował, często też w weekendy i w święta. Na nowe buty odkładał tygodniami, a każda złotówka zaczęła mieć swoją wagę.

Od tamtej historii minęły lata, sytuacja kilka razy mocno się zmieniła. I choć przez lata Jędrek niechętnie o niej mówił, po czasie sam przyznał: jego własna nastoletnia galopująca głupota prawdopodobnie uratowała mu życie.

SAVOIR-VIVRE – CZYLI SZTUKA ŻYCIA

Psia etykieta, czyli dobre zasady względem innych ludzi i ich zwierzaków

Spacer z psem to nie tylko codzienny obowiązek, ale też okazja do relaksu i kontaktu z innymi. Jednak by wspólna przestrzeń była przyjazna dla wszystkich, warto pamiętać o kilku zasadach dobrego wychowania. Etykieta na spacerze to nie wymysł, lecz sposób na uniknięcie stresu – zarówno dla czworonogów, jak i ich właścicieli.

PIXABAY.COM

NAJWAŻNIEJSZA ZASADA? Smycz. Nawet jeśli nasz pies jest grzeczny i posłuszny, nie każdy człowiek czy pies czuje się dobrze w jego towarzystwie. Dzieci mogą się bać, a inne psy reagować nerwowo. Dlatego spuszczanie psa luzem w parku czy na chodniku nie jest dobrym pomysłem. Wyjątek stanowią specjalne wybiegi i tereny przeznaczone dla psów.

WAŻNY JEST TEŻ SZACUNEK WOBEC INNYCH SPACEROWICZÓW. Jeśli widzimy kogoś, kto nadchodzi z psem, warto skrócić smycz i przejść spokojnie, by uniknąć gwałtownego kontaktu. Nie każdy zwierzak ma ochotę na przywitanie, niektóre psy są lękliwe, inne w trakcie treningu, jeszcze inne mogą być po prostu zmęczone.

KOLEJNA SPRAWA TO INTERAKCJE Z LUDŹMI. Właściciele często słyszą pytania typu: „Czy można pogłaskać?”. To dobra praktyka, nigdy nie należy podchodzić do obcego psa bez pytania. Tak samo nie warto zakładać, że skoro nasz pies „chce się tylko przywitać”, to drugi pies też ma na to ochotę.

Nie można pominąć jeszcze jednego, oczywistego elementu, czyli sprzątania po swoim pupilu. To najprostszy przejaw odpowiedzialności i troski o wspólną przestrzeń. Zostawianie nieczystości nie tylko psuje wizerunek właścicieli psów, ale też stwarza zagrożenie sanitarne. Woreczek w kieszeni powinien być tak oczywisty jak założenie butów.

NA KONIEC: EMPATIA. Warto pamiętać, że pies towarzyszy nam w świecie ludzi, w którym nie wszyscy muszą go kochać. Dlatego każdy spacer powinien być kompromisem: pies ma swój czas, a inni mają prawo do poczucia bezpieczeństwa.

Etykieta spacerowa nie wymaga wiele – trochę uwagi, uprzejmości i konsekwencji. A nagrodą jest harmonia we wspólnej przestrzeni i spokojniejsze, przyjemniejsze spacery. HK

ZDROWIE

Brak oddechu, czyli dławica

Choroba ta, zwana inaczej dusznicą bolesną, jest konsekwencją niewydolności naczyń wieńcowych. Jej podłożem są najczęściej zmiany miażdżycowe. Blaszki miażdżycowe odkładają się w tętnicach wieńcowych, które zaopatrują krew w tlen i substancje odżywcze. Następuje wtedy zwężenie drogi przepływu i dochodzi do wystąpienia charakterystycznych objawów. Ryzyko choroby rośnie wraz z wiekiem, dusznica najczęściej pojawia się u kobiet po 50. i u mężczyzn po 40. roku życia. Bezpośrednią przyczyną mogą być też: wysiłek fizyczny, działanie zimna lub zdenerwowanie czy dłużej trwające napięcie psychiczne.

ARCHIWUM

JAKIE SĄ OBJAWY? Piekący, dławiący ból umiejscawia się za mostkiem i może promieniować do lewej połowy ciała, najczęściej do lewego barku, łopatki, a nawet kąta żuchwy. Może się on utrzymywać od kilku do kilkunastu minut i nie zmienia się w zależności od pozycji ciała czy fazy cyklu oddechowego. Objawami towarzyszącymi są zwykle ogólny niepokój, kołatanie serca, a czasami uczucie duszności lub braku tchu.

CZY DŁAWICĘ MOŻNA LECZYĆ? W stabilnej dławicy piersiowej u osób stosujących się do zaleceń lekarskich najczęściej rokowania są dobre. Leczenie opiera się w dużej mierze na odpowiedniej farmakoterapii. Jeśli zmiany w sercu są zaawansowane, konieczne może być przeprowadzenie zabiegu kardiochirurgicznego. Często w takiej sytuacji wykonuje się angioplastykę naczyń wieńcowych lub bypassy. Dobra kontrola pooperacyjna gwarantuje niepowikłany przebieg pooperacyjny. W przypadku dusznicy bolesnej niestabilnej, kiedy napady są częstsze, dłuższe i występują podczas spoczynku, ryzyko wystąpienia zawału znacznie wzrasta, zatem w tym przypadku rokowania są też z reguły mniej optymistyczne.

W przypadku tej choroby duże znaczenie terapeutyczne mogą mieć zmiany w stylu życia i eliminacja czynników, które sprzyjają występowaniu objawów dławicy piersiowej. Należy uprawiać regularną, indywidualnie dobraną aktywność fizyczną (na przykład spacery) i utrzymywać prawidłową masę ciała. Dieta powinna być wolna od tłuszczów nasyconych, trans oraz węglowodanów. Zaleca się również rezygnację z kawy, tytoniu i ograniczenie alkoholu.

Krzyżówka panoramiczna nr 19

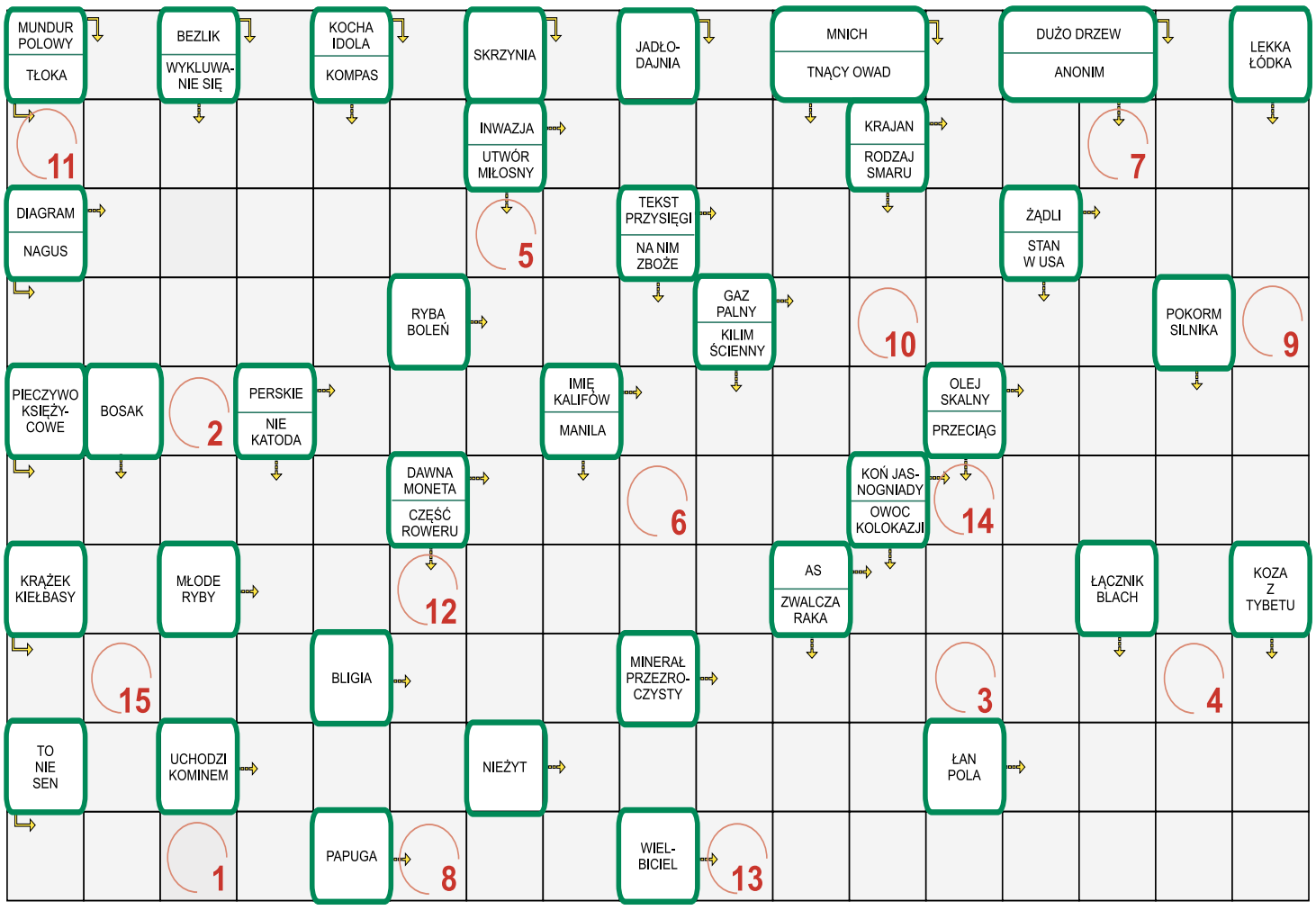

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 15 dadzą rozwiązanie, które prosimy nadsyłać na adres e-mail: gornik1@wp.pl. Wśród autorów poprawnych rozwiązań rozlosujemy nagrodę.

Rozwiązanie poprzedniej krzyżówki brzmi: **GÓRNICZY TRUD.** Nagrodę wylosowała: **TERESA GÓRNA.**

PIWO PRZEZ WIEKI

Wymyśl własne piwo

Trwa konkurs ogłoszony przez Browar Brokreacja i sieć Kaufland Polska. W piątej edycji projektu Uwarz Sobie piwowarzy domowi mogą zgłaszać swoje pomysły na piwa, a zwycięskie receptury zostaną uwarzone w browarze i trafią na półki marketów. W ten sposób pasjonaci mogą pochwalić się swoimi umiejętnościami nie tylko rodzinie i najbliższym, ale też szerszej grupie odbiorców. Brokreacja zyskuje dzięki temu nowe twórcze pomysły i entuzjazm pasjonatów, a Kaufland z kolei buduje most między światem rzemiosła a dużym handlem detalicznym.

W tegorocznej odsłonie konkursu piwowarzy mogą zgłaszać swoje receptury w trzech kategoriach: Christmas Sweet Stout, Earl Grey American Pale Ale oraz New England IPA. W poprzednich latach jurorzy musieli wyłonić zwycięzców spośród setek propozycji, a nagrodzone piwa, między innymi New England IPA, Foggy IPA czy Fruit Ale, stały się bardzo popularne wśród klientów Kauflandu. Jak podkreślają organizatorzy konkursu, projekt Uwarz Sobie pokazuje, że kreatywność piwowarów domowych może kształtować półki sklepowe i dostarczać konsumentom piw, których nie znaleźliby w ofercie masowych producentów. Zgłoszenia do piątej edycji przyjmowane są do 10 października 2025 roku za pośrednictwem formularza rejestracyjnego na stronie Browaru Brokreacja.

ALARM W BRANIEWIE

W warmińskim miasteczku pod koniec wakacji przeprowadzono poważne manewry pod kryptonimem BROWAR 2025. Strażacy, żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej, ratownicy medyczni i pracownicy Browaru Braniewo brali udział w ramach ćwiczeń organizowanych przez Komendanta Powiatowego Państwowej Straży Pożarnej na terenie zakładu. Browar to istotny zakład pracy w mieście i odgrywa ważną rolę w zakresie ochrony przeciwpożarowej oraz bezpieczeństwa, co ma znaczenie zarówno dla pracowników, jak i mieszkańców Braniewa. W ramach ćwiczeń trenowano ewakuację pracowników, gaszenie pożaru, zabezpieczenie terenu zakładu produkcyjnego i udzielanie pierwszej pomocy. Wielkość i charakter obiektu, układ pomieszczeń i skala pozorowanego pożaru wymusiły na ćwiczących zaangażowanie dodatkowych strażaków, a teren zakładu został zabezpieczony przez żołnierzy 43. Batalionu Obrony Pogranicza w Braniewie. Współpraca i wymiana informacji na miejscu zdarzenia pomiędzy pracownikami browaru i funkcjonariuszami Straży Pożarnej pozwoliły na zrealizowanie stawianych celów i zadań.

NOWE ŻYCIE STAREGO BROWARU

Niszczejący od ponad 20 lat stary browar, położony w Nowym Mieście w Toruniu, zyska nowe oblicze. Obiekt zostanie zrewitalizowany i stanie się centrum gastronomiczno-hotelowym. Plany przewidują przygotowanie 132 pokojów, restauracji, baru, basenu, strefy SPA oraz podziemnego garażu. Inwestycja obejmie powierzchnię około 7 tys. m^2. Zaadaptowany historyczny kompleks ma łączyć trzy ulice: Wielkie Garbary, Piernikarską i Browarną. Inwestycja ma na celu przywrócenie blasku tej części miasta i wzbogacenie oferty turystycznej Torunia.

Browar działający na przełomie XIX i XX wieku został założony przez Theodora Sponnagla, członka niemieckiej rodziny zajmującej się wyszynkiem. Mieścił się w dwóch późnogotyckich spichrzach wyremontowanych w XVII i XVIII wieku. W 1897 roku rozpoczęto rozbudowę browaru. Rok później zamontowano maszynę parową i kocioł parowy, a w latach 1897–1898 stanęła warzelnia piwa, lodownia i antałkownia. W trakcie drugiej wojny światowej browar pracował pod niemieckim zarządem, a w 1943 roku przejął go Browar Kunterstein w Grudziądzu.

MAREK KOWALIK

Kalejdoskop

MINISTERSTWO FINANSÓW PRZEDSTAWIŁO ZAŁOŻENIA SZEROKIEJ NOWELIZACJI USTAW O PIT I CIT, która – zdaniem doradców podatkowych – może radykalnie ograniczyć popularne ulgi i zwiększyć obciążenia podatkowe. Resort chce, aby zmiany weszły w życie już od stycznia 2026 roku, czyli zaledwie trzy miesiące po planowanym uchwaleniu przepisów, co łamie wcześniejsze obietnice co najmniej półrocznego vacatio legis. Propozycje obejmują między innymi ograniczenie ulgi mieszkaniowej i IP Box, opodatkowanie aut po leasingu, restrykcje przy rozliczaniu strat oraz nowe zasady w estońskim CIT. Rynek już szykuje strategie obronne, obawiając się sporów sądowych.

PIXABAY.COM

STANY ZJEDNOCZONE OBNIŻYŁY CŁA NA IMPORT SAMOCHODÓW Z UNII EUROPEJSKIEJ DO 15 PROC., z mocą wsteczną od 1 sierpnia, realizując warunki ramowej umowy handlowej zawartej z UE. Departament Handlu i Biuro Przedstawiciela Handlowego USA opublikowały dokument opisujący zmiany, obejmujące także wyłączenia dla samolotów, leków generycznych czy surowców naturalnych. Informacja wywołała wzrost notowań niemieckich producentów aut, między innymi Porsche, Volkswagena i Mercedesa.

W GMINIE BARTOSZYCE (WOJEWÓDZTWO WARMIŃSKO-MAZURSKIE) POWSTANIE FARMA WIATROWA EUROWIND ENERGY O MOCY 74,7 MW. Dwanaście turbin, które ruszą w 2032 roku, zasili około 48 tys. gospodarstw domowych. Samorząd zyska około 2 mln złotych rocznie z podatków, a dodatkowe środki mają wspierać lokalną infrastrukturę. Planowana farma będzie funkcjonować przez co najmniej 25 lat. Eurowind ma już na koncie 22 farmy wiatrowe w 16 gminach.

CZESKA SPÓŁKA OKD ZAKOŃCZY WYDOBYCIE WĘGLA W 2026 ROKU, gdy zamknie ostatnią kopalnię w regionie karwińskim. W 2025 roku planuje wydobyć 1,2 mln ton surowca. Marka jednak nie zniknie – spółka chce rozwijać produkcję mieszanek węglowych, centrum danych i kompleks przemysłowy. Koszty transformacji pokryje z własnych środków, co daje stabilizację. •

DWUTYGODNIK
NOWY Górnik
PISMO SPOŁECZNO-ZAWODOWE ŚRODOWISKA GÓRNICZEGO

REDAKTOR NACZELNA: Hanna Krzyżowska
Redaguje zespół
WYDAWCA:
Oficyna Wydawnicza „Górnik"
tel. 500 27 88 66
E-MAIL: gornik1@wp.pl **WWW.NOWYGORNIK.PL**
DRUK: POLSKA PRESS Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia, Drukarnia Sosnowiec

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Nie zwracamy niezamówionych materiałów. Zastrzegamy sobie prawo redagowania publikowanych tekstów. Dalsze rozpowszechnianie całości czy części materiałów opublikowanych na łamach „Nowego Górnika" bez pisemnej zgody wydawcy są zabronione.

Grupa FASING Synergia możliwości

KARBON 2 FASING S.A. MOJ S.A. Grupa Fasing KUŹNIA OSOWIEC KONKO STRATEGICZNY PARTNER

łańcuchy ogniwowe okrągłe i płaskie
kompletne obudowy zmechanizowane
wiertarki
kotwiarki
agregaty hydrauliczne
odkuwki
ogniwa złączne
zgrzebła
trasy przenośnikowe
sprzęgła

www.fasing.pl www.moj.com.pl www.konko.pl

MOJ S.A. Grupa Fasing

TÜV CERT EN ISO 9001 TÜV NORD

MOJ S.A. Katowice

MOJ S.A. oddział Kuźnia Osowiec

Osiedle Zalesie

MOJ S.A. ulica Tokarska 6 40-859 Katowice
tel. 32 604 09 00 fax. 32 604 09 01 e-mail: marketing@moj.com.pl

www.moj.com.pl
www.osiedlezalesie.pl